TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

KORZENIE I KWIATY MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ

Andrzej Trzebiński · 18 stycznia 2021

Esej „Korzenie i kwiaty myśli współczesnej" autorstwa Andrzeja Trzebińskiego ukazał się w 5. numerze pisma „Sztuka i Naród", w roku 1942.

Coraz wyraźniej, kiedy podchodzi się do współczesnej myśli europejskiej, uświadamia się sobie konieczność, ale i możliwość – syntezy. Konieczność oddzielenia od siebie myśli przeszłej i współczesnej, splecionych ze sobą zagmatwanie i gęsto jak korzenie dwu drzew. Trzeba dla samodzielnych, pozornie niezależnych i z niczym niezwiązanych korzeni znaleźć ich wspólną konsekwencję, cel, któremu korzenie służą.

Trzeba objąć pień myśli współczesnej, który z korzeni wyrasta.

Zarówno bowiem zagadnienie „intuicji rzeczywistości", jak zagadnienie związku świadomości kulturalnej z tymi procesami, gdzie się owa rzeczywistość tworzy i rozrasta, jak zagadnienie osadzenia człowieka w jakimś konkretnym środowisku, w jakichś określonych warunkach egzystencji – wszystko to były korzenie, może i rozchodzące się pozornie w różnych kierunkach, skrzyżowane ze sobą, lecz należące do tego samego wielkiego pnia myślowo-emocjonalnego.

Tej samej wielkiej wiary społecznej. Tego samego rozczarowania czarami myśli dotychczasowej.

W perspektywach tak rozpiętej syntezy wiążą się ze sobą tak różnorodne krystalizacje, jak myśli Bergsona, Barresa, Brzozowskiego, Heideggera...

***

Bergsonowska nieufność wobec apriorycznych konstrukcji intelektu, wobec mechaniczności myślenia dedukcyjnego, a jednocześnie żarliwa wiara oddająca człowieka na łaskę i niełaskę zdolnościom intuicyjnym, jakże godzą się z postulatem stawianym elicie rządzącej przez myśl Nacjonalizmu: związek między elitą a społeczeństwem nie może być związkiem intelektualnym i opartym na poznaniu abstrakcyjnym, statycznym. Oddziaływanie nie może być jednostronne.

Elita, aby kierować przemianami rzeczywistości, aby – słowem – rządzić, musi sama tę rzeczywistość przeżywać, musi ją poznać intuicyjnie, z introspekcji.

I tu filozofia czynu: nie istnieje inne poznanie, jak tylko przez czyn. Nie ma poznania biernego.

Myśl Nacjonalizmu przetrawiła to tak: elita rządząca, chcąc rządzić, chcąc kierować przemianami rzeczywistości, musi tę rzeczywistość nie tylko znać socjologicznie czy statystycznie, musi tę rzeczywistość intuicyjnie rozumieć, a podstawowym warunkiem rozumienia jest: współuczestnictwo w twórczości.

Nacjonalizm żąda zlania się tych dwu, oddzielanych dotychczas funkcji – rządzenia i tworzenia.

Wtedy dopiero elita rządząca zdobędzie to, co w ogóle w życiu najcenniejsze, a czego dotychczasowe,

od czasów Wielkiej Rewolucji, elity wcale nie posiadały: „intuicję rzeczywistości".

***

Ideologia Maurycego Barresa, autora legendarnej już dziś powieści Déracinés*[1]*, ideologia tzw. „regionalizmu" nie znalazła u współczesnych zrozumienia.

Regionalizm był filozofią głęboką, nie działającą na powierzchowną i niedojrzałą wyobraźnię.

Kosmopolityczny intelekt europejski stał wówczas zafascynowany, oniemiały wprost katastrofalnymi spiętrzeniami cywilizacji. Rozmachem centrów przemysłowo-handlowych. Rzekomą potęgą ludzkości, zaprzątniętej swą gigantyczną i pogańską zarazem walką z poza-ludzkim, z Naturą...

Geometryczne lasy kominów fabrycznych... stalowe, antynaturalistyczne rżenie milionów koni mechanicznych... maszyny, jeszcze raz maszyny i – tłum.

Bronią ludzkości w walce z Naturą była maszyna. Chodziło o to, by samemu stać się również czymś jak maszyna, aby Naturę, która w nas żyje, zagłuszyć, odepchnąć jak najdalej, zabić!

Przed tym stał zafascynowany, oniemiały ówczesny intelekt Europy. To były prawdziwe, istotne owoce Humanizmu. W tej atmosferze rosły i kwitły tak uwodzicielsko: socjalizm i komunizm. To był rdzeń.

Świadomość humanistyczna postawiła wszystko na jedną kartę. Rozpętała stuletnią wojnę przeciw Naturalizmowi i Katolicyzmowi. Czuła coraz większe swoje osamotnienie i zaogniała ją jeszcze bardziej. To nie był już właściwie eksperyment człowieka, ale tylko i wyłącznie jego świadomości, kosmopolityzm nie liczył się z prawami człowieka. Organizował jedynie świadomości ludzkie. Mniej nawet: abstrakcyjne, aprioryczne świadomości, kantowskie czyste rozumy.

Jakże naiwnie dla tych oszalałych, walczących w święte imię Abstrakcji, inteligencji, socjalizmu i komunizmu, przedstawiał się opanowany regionalizm Barresa. Przywiązani do środowiska, do własnej prowincji, do małych, rodzinnych miasteczek, zabudowanych jeszcze mniejszymi domkami i zielonymi bryłami drzew.

Tu nowy, wspaniały świat, cywilizacja, tu stuletnia, prawie-że religijna wojna z Naturalizmem i Katolicyzmem o postęp człowieka, a tam...

...przywiązanie do własnej prowincji, do małych naiwnych miasteczek, w których przeżyło się dzieciństwo i pokończyło szkoły, przywiązanie do ziemi, z której się dosłownie wyrosło.

Dziś, w obliczu dojrzałej i opanowanej myśli Nacjonalizmu, glorie cywilizacji kosmopolitycznej bledną i gasną. Sentymentalną okazała się właśnie myśl Socjalizmu. Sentymentalną i bezradną, jak przypominane sobie przez staruszków sny z wieku dojrzewania.

Pomiędzy nami a Barresem wyrósł już Heideggerowski egzystencjonalizm. Uświadomienie sobie, że człowiek nie żyje w próżni, że życie, że każda egzystencja to proces współistnienia dwóch sił: odśrodkowych sil tworzącego człowieka i dośrodkowych sił atmosfery, w której człowiek żyje, środowiska, otocza. Że pomiędzy słowem „żyć" a „tkwić w czymś" trzeba postawić koniecznie znak równania.

Egzystencjonalizm demaskował fikcję istnienia abstrakcyjnego, istnienia „czystego", życia w niczym. I chociaż sam nie wskazywał praktycznie, w czym tkwić człowiek powinien, ale dość już, jeżeli podkreślił

ważność związków jednostki z otoczeniem i jeśli nauczył, że jednostka musi mieć swoje miejsce.

> Myśl Nacjonalizmu walczy z człowiekiem „déraciné", z człowiekiem pozaśrodowiskowym, z całym tym dziewiętnastowiecznym nomadyzmem człowieka pozbawionego własnego miejsca w świecie. Walczy ofiarnie i odważnie.

Nie boi się nawet tak niepopularnego dla ekonomii kosmopolitycznej hasła, jak dekoncentracja przemysłu.

Ekonomia kosmopolityczna twierdzi, że dekoncentracja przemysłu przeczy jakiejkolwiek kalkulacji, że jeżeli w warunkach swobodnego rozwoju doszło do powstawania gigantycznych centrów przemysłowo-handlowych, to dowód, że forma centrów jest z form najszczęśliwszą.

Tymczasem takie argumenty dla myśli Nacjonalizmu nie stanowią przeszkody. Nacjonalizm przyznaje wprawdzie, że w warunkach obecnych koncentracja przemysłu daje rezultaty najlepsze, ale nie waha się zakwestionować samych warunków obecnych. Uważa za konieczność warunki te zrewolucjonizować, uczynić nowym warunkiem rozwoju przemysłowego postawę twórczą każdego z pracujących.

Rewolucyjność myśli Nacjonalizmu jest czymś więcej niż przywiązaniem do czerwonego koloru, manifestacyjnych pochodów i różnych teatralnych emblematów pracy, jak sierp i młot. Ma pogardę dla tradycyjności, dla schematów egalitarystycznych i niszczycielskich rewolucji Kosmopolityzmu. Jest zakrojoną na skalę rewolucji, która zmieniając – tworzy.

> Aż zdziwienie ogarnia niekiedy, gdy zestawia się ze sobą kwiaty – bo nie owoce jeszcze – myśli Stanisława Brzozowskiego z rozkwitającą myślą Nacjonalizmu. Nacjonalizmu polskiego – dodajmy. Uderza ta wspaniała zbieżność obu toków myślowych, powierzchownie tak odmiennych.

Dla Stanisława Brzozowskiego, filozofa i historyka literatury, cały problem miał rozmiary problemów kulturalnych. Był konfliktem nie elity rządzącej, ale elity kulturalnej czy jeszcze węziej – elity artystycznej. Toteż u Brzozowskiego słynna jego metaforyczna definicja Romantyzmu jako buntu kwiatu przeciw korzeniom jest nie tylko piękna, lecz również zdumiewająco konsekwentna.

W atmosferze myśli Nacjonalizmu cała ta kwiatowa metafora więdnie. Chodzi przecież o elitę rządzącą. I chociaż, praktycznie biorąc, elita rządząca pokrywała się z elita kulturalną, chociaż obie wykrystalizowały się z klasy inteligenckiej – diagnozy ideowe brzmią inaczej. Psychologiczna diagnoza Stanisława Brzozowskiego mówi o psychologicznym zjawisku buntu elity kulturalnej przeciwko źródłom i siłom, z których rzeczywistość jej wyrasta, dzięki którym może powstać ta urocza nadprodukcja, obracana na rzeczy niepraktyczne już, niepotrzebne z punktu widzenia pracy: na kwiat.

Socjologiczna diagnoza myśli Nacjonalizmu o „zatraceniu przez elitę rządzącą kontaktu z procesami, więcej, bo z procesami twórczymi w społeczeństwie". Bunt ma tu nadejść od strony owych „procesów twórczych w społeczeństwie", a nie od klasy proletariackiej, jak tego niekiedy źle spodziewał się

Stanisław Brzozowski, bo nie od żadnej klasy w ogóle, ale właśnie od procesów twórczych w społeczeństwie czy po prostu – od twórczości.

Diagnozy są inne, uwzględniają inne objawy choroby, choroba jest jednak ta sama w obu wypadkach. Chorobliwy jest stan braku naturalnych, żywych związków między funkcjonalnymi częściami społeczeństwa. Brak zrozumienia naturalności i organiczności takich tworów, jak naród. Dla kultury kosmopolitycznej naród zawsze był konstrukcją głęboko sztuczną, abstrakcyjną i antynaturalną, jak malarskie konstrukcje Picassa.

Fragmentaryczna ta próba sięgnięcia w korzenie myślowo-emocjonalnego pnia Europy współczesnej ukazała korzeni parę. Nie wszystkie. Pominąłem tu na przykład tak ważne nawet korzenie, jak myśl Jerzego Sorela, jak filozofia organiczności itp. Na kompletność brak tu miejsca.

CZYTAJ TAKŻE: Między demokratyzmem a nacjonalizmem: Zygmunt Miłkowski

Tyle o korzeniach. Kwiaty?

Kwiaty. Myśl kosmopolityczna, dążąc ku celom abstrakcyjnym, ku ideałowi niezamieszkałego świata z bezdomnymi ludźmi, powoływała się na argument naturalności swoich źródeł. Na naturalność tych wszystkich przyczyn, z których powstała. Naturalne było powstawanie wielkich centrów przemysłowych, naturalne było zatracenie przez ludzi indywidualnego oblicza, naturalne było, że ludzie mogący rządzić nie chcieli już mieć nic wspólnego z pracą, z twórczością.

Cele myśli kosmopolitycznej były natomiast wprost przeciwne: abstrakcyjne, zaprzeczające wszelkiej naturalności. Były właściwie parawanem bezdusznego, chorego cauzatywizmu[2]. Determinizmu.

Myśl Nacjonalizmu odwróciła wzajemne stosunki. Naturalne są cele, które ma się osiągnąć. Naturalny jest obraz ludzi zamieszkujących swoje metafizyczne domy, ludzi współdziałających ze sobą nie wspólnym fatalizmem, ale wspólnym celem, nie pańszczyzną pracy, lecz świadomą twórczością. Naturalny jest obraz zlania się dwu – rozdzielanych dotychczas – funkcji: tworzenia i rządzenia. Nienaturalne, gdyż twórcze, irracjonalne są źródła, skąd to ma przyjść. Skąd ma się zacząć realizacja celów.

> Źródłem ma być tu rewolucyjne przebudowanie człowieka. Nastawienie człowieka tak, aby zaczął realizować cele. U źródeł myśli Nacjonalizmu tkwi twórcza i celowa (a nie naturalnie i bezcelowo wybuchła!) rewolucja.

Rewolucja charakteru.

Tu właśnie rozwijają się kwiaty myśli współczesnej. W tej atmosferze...

Wielowiekowemu, pseudonaukowemu cauzatywizmowi przeciwstawia się nareszcie silny twórczy teleologizm. System myślowy celowości. Nie celowości abstrakcyjnej, ramowej, hasłowo pustej, ale celowości konkretnej i jak najbardziej praktycznej.

W dramacie Norwida *Za kulisami* Omegitt mówi: „Cywilizacja europejska jest bękarcia... dlatego: że wszystkie inteligencje praktyczne są niechrześcijańskie – a wszystkie chrześcijańskie są niepraktyczne...”

> Przywróceniem inteligencjom chrześcijańskim, przywrócenie inteligencjom w naszej kulturze wartościowym – praktyczności, oto właśnie kwiat myśli Nacjonalizmu.

I jeszcze jedno: wskazanie inteligencjom właściwej drogi do Absolutu... Absolut osiąga się nie przez „wyrwanie się z...", ale przez wrośnięcie, przez zakorzenienie się, przez znalezienie w świecie swojego własnego miejsca. Przez osiągnięcie pełni swego indywiduum.

Absolut jest sokiem ziemi, w której tkwimy korzeniami, jest bezwzględną i niepowtarzalną ceną naszego miejsca na ziemi.

***

Pisząc o nowoczesnej myśli europejskiej, używałem stale terminu – myśl Nacjonalizmu. Bo Nacjonalizm w tych perspektywach przestaje już być zjawiskiem politycznym, a wkracza, czy – wrasta w atmosferę problematyki kulturalnej Europy, staje się prądem równym Renesansowi, Reformacji, Romantyzmowi. Jest epoką.

Norwidowska epoka – wiek XIX – była bękarcia, bo wszystkie inteligencje praktyczne były w niej niechrześcijańskie, a wszystkie chrześcijańskie – niepraktyczne. Pomiędzy prawdziwą (a więc chrześcijańską) kulturą i rzeczywistością powstawał rozbrat. Kwiaty buntowały się przeciw korzeniom.

Epoka Nacjonalizmu jest epoką, w której przywraca się wartościom – praktyczność. W której inteligencje chrześcijańskie mogą zacząć nareszcie żyć, działać, postępować istotnie po chrześcijańsku.

Myśl kulturalna przestała już być dzięki Nacjonalizmowi alchemicznym tyglem, laboratorium gdzie otrzymuje się gruzeł po gruźle złotą, ale nieżywą Prawdę.

Stała się na powrót drzewem, które po białym okresie kwitnięcia, po okresach czerpania z ziemi soków i z nieba – słońca, wydaje owoc po owocu, owocowo i słonecznie, złotą, żywą Prawdę.

Pisanie o „europejskiej myśli Nacjonalizmu" – pozostawione bez wyjaśnień i w formie tak silnego skrótu – może wywołać wrażenie paradoksu.

Europejski Nacjonalizm – to prawie tyle, co „nacjonalizm kosmopolityczny". Chodzi naturalnie o co innego.

Nie szuka się tu rzeczy tak chimerycznej, jak jakiś tam wspólny mianownik pojedynczych, odmiennych nacjonalizmów narodowych. Takim bowiem mianownikiem byłaby co najwyżej jakaś ogólnikowa przesłanka, przy czym trudno nawet byłoby określić czy nie przesłanka czysto emocjonalna, nie dająca się wymierzyć metrem intelektu.

Chodzi tymczasem o możliwie skończony system emocjonalno-intelektualny, o system wyrastający wprawdzie z różnych – jak to było widać – korzeni, o system oparty na podstawach bardzo szerokich, niemniej stanowiący organiczną, zdolną nawet do kwitnięcia całość.

I dlatego pisząc o „nacjonalizmie europejskim" i jego myśli, brałem pod uwagę jego konkretne, indywidualnie polskie zdobycze ideologiczne. Zdobycze Nacjonalizmu zahartowanego przez wojnę, obdarzonego

nową, historyczną świeżością i – siłą twórczą.

– Skąd zatem ta przydawka: europejski?

> Stąd tylko, że myśl Nacjonalizmu, bez żadnej tam megalomanii czy reklamy, jest myślą o skali europejskiej, jest żywym dorobkiem w sferze obiektywnych, europejskich wartości kulturalnych.

Jest w stosunku do tych wszystkich odgałęzień, odszczepieństw od europejskiego pnia myślowo-emocjonalnego, zielonym i wiecznie świeżym czubem drzewnym.

I tu, by wytłumaczyć mój upór w nawracaniu bezustannym do tych metafor o kwiatach, drzewach, gałęziach czy pniach, kiedy mowa o zjawiskach kultury, by za jednym zamachem usprawiedliwić od razu całą „kwiecistość" tytułu – wyjaśniam: w okresach historii, kiedy kultura przeżywa rozszczepienie swoich wewnętrznych treści, kiedy staje się czymś widmowym, złym, wampirycznym – w okresach takich te powtarzające się „kwiaty" byłyby dowodem maniery.

Dziś – nie!

Bo dziś kultura postawiła sobie jako cel osiągnięcie w swoich procesach tej naturalności, jaka znamionuje rośliny i w swoich związkach tej bezpośredniości, jaka istnieje pomiędzy korzeniem i kwiatem.

---

[1] Maurice Barrès, *Wyrwani z gruntu ojczystego*

[2] Przyczynowości.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/korzenie-i-kwiaty-mysli-wspolczesnej/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć